Cena prenumeraty:

Za miesięcy 4, t. j. od d. 1 września do Nowego Roku:

Szwajcarja	frank.	7
Włochy	„	9 c. 50
Francja, Belgja . . .	„	11
Niemcy, Turcja . . .	„	13
Anglja, Danja	„	20
Ameryka	„	23

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, i listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:
Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

„**Ojczyzna**“ wychodzi trzy razy w tygodniu, to jest: w poniedziałek, środę i piątek.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3, Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
— Franciszek Thomann. rue de la Michaudiere Hotel, Moliere
— Amborski, 14 rue de la Harpe;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

1864. Bendlikon (pod Zürichem), Poniedziałek, 26 Września. №. 88.

Bendlikon, 26 września.

Przed kilku miesiącami, kiedy zbrojne powstanie Polski jeszcze w kilku punktach groźnie stało przeciw ściągnionym z całego obszaru cesarstwa zastępom dzikiego żołdactwa, wszystkie dzienniki europejskie, a szczególnie zachodnie, jakby za wspólném porozumieniem się, obrabiały przez niejaki czas jeden wspólny temat, wskrzeszenia potrójnego przymierza despotów północy.

Ze wszystkich tonów i w najrozmaitszy sposób fantazjowano w tym przedmiocie, a groźne widmo czy upiór zmartwychwstały tak zwanego świętego przymierza, przebiegał wszystkie szpalty rozumowanych artykułów prasy liberalnéj i wywoływał namiętne lub śmieszne zaprzeczenia ze strony najbliżéj interesowanych dzienników Wiednia, Berlina i Petersburga.

Jednozgodność tych co uporczywie wskrzeszali północne przymierze, była wynikiem instynktu, który w obec walki Polaków, stanowiących przednią straż ogółu kochających wolność i niezawisłość ludów, musiał przeczuwać połączone wysilenia despotycznéj falangi. Instynkt ten nie mylił się co do gruntu rzeczy. Wspólność interesu despotów musi ich prowadzić do łączenia wszelkich sił w razie niebezpieczeństwa grożącego któremu bądź pojedynczo, bo atak na któregokolwiek z nich, jest atakiem na zasadę istnienia wszystkich, a zasada, ta w gruncie nieprawna, zbrodnicza, trzyma się tylko ścisłą, niezachwianą jednością interesowanych i rozerwanie téj jedności byłoby hasłem nieochybnego jéj upadku.

Ale instynkt prasy liberalnéj mylił się co do formy, mylił się głosząc wskrzeszenie przymierza, które nigdy ani na chwilkę nie tylko nie umarło, ale nawet nie usnęło. Mylił się w znaczeniu jakie przypisywał wyrazowi: przymierze.

Co to jest przymierze ze stanowiska despotów. Papier na którym można pisać co się tylko podoba, wiedząc zawczasu, że to co napisane nie ma żadnego znaczenia w obec samolubnego interesu. Interes wiąże traktaty, interes rozrywa je, nie podpis, nie pieczęć, nie przyrzeczenie ani przysięga stanowi prawo dla tych, którzy ani prawa, ani sprawiedliwości, ani honoru, ani sumienia nie słuchają, tylko interes swego bytu i władzy mając przed oczyma, bez wezwania tam idą, gdzie im ten jedyny bodziec ich postępowania iść każe.

Interes walki przeciw ideom wolności, niezawisłości i władztwa ludów, stanowi przemożną spójnię łączącą wszystkich despotów, i prasa ich nie kłamała zapierając istnienia umów i traktatów wzmacniających północne przymierze, bo tych umów i traktatów nie było potrzeba, bo każdy z nich z osobna i wszyscy razem, w danéj chwili, bez potrzeby poprzedniego porozumienia się, stają jednocześnie na wyłomie, aby razem bronić bezprawnéj podstawy, na któréj razem trzymają się sztucznie od tylu wieków i pomimo tylu usiłowań, tylu nawet cząstkowych zwycięztw ludzkości, a z którą razem także będą musieli runąć w przepaść nicości, kiedy razem z wszystkich dotąd usilnie tłumionych kraterów wolności zerwie się straszny wspólny wybuch.

Ale dla czego niestety interes bezprawia i zbrodni umie utrzymywać taką jedność działania, taką zgodność w zaczepce i obronie, taką solidarność najróżnorodniejszych z innéj strony żywiołów, dla czego święte, prawne, szlachetne ideje praw człowieczych, swobody, światła, braterstwa, nie mają dotąd téj spójnéj siły, tego poczucia wspólności celu i potrzeby wspólności w działaniu?

Bo złe, czując że na śliskim stoi gruncie, czuje potrzebę podpierania się wzajemnie, aby nie upaść, bo wielowiekowe doświadczenie nauczyło tyranów, że tylko skupieniem wszystkich sił swoich mogą się trzymać przeciw coraz wzrastającemu prądowi pojęć ludzkości, a ta ludzkość niedawno jeszcze w letargu utrzymywana, ocknąwszy się do życia i poczuwszy je w sobie, grzeszy zbytkiem ufności w swoje siły i prawo, grzeszy niecierpliwością i brakiem rachuby sił przeciwników.

Ale czas już przecie korzystać z nauk przeszłości. Tyle razy pojedyncze zerwanie się do walki, zmarnowało się bezowocnie spotkawszy się z połączoną solidarną siłą despotyzmu, że nareszcie inną potrzeba pójść drogą. Czyżby Węgry nie cieszyły się już dziś niezawisłością, gdyby z samą tylko Austrją walczyć musiały w 1849 r. Czyż Włochy przeciwnie nie byłyby dotąd pod jarzmem habsburgskiém, gdyby same jedne zerwały się do walki w 1859 r. Czyż nadludzkie wysilenia bezbronnych nawet powstańców Polski pozostałyby bezowocne nateraz, gdyby Austrja i Prusy nie pracowały gorliwiéj nawet niż niedołężni rozumem a tylko zwierzęcą srogością silni jenerałowie-służalcy cara, nad pozbawieniem nas środków uzbrojenia i pętaniem naszych wojowników. Raz przecież pójdźmy za przykładem naszych wrogów, przeciw złączonym ich piekielnym pętom, złączmy nasze szlachetne siły, przeciw sojuszowi tyranji postawmy przymierze wolności.

Włochy nie mają dotąd dostatniéj siły, aby wydrzeć Wenecję z jarzma austrjackiego i oglądają się na Francję, aby im w tém dopomogła. Czyż nie prostsze, nie naturalniejsze dla nich połączenie się z Węgrami i Polską przeciw wspólnemu i groźnemu dla każdego pojedynczo, ale bezsilnemu w obec trzech połączonych przeciwników wrogowi.

Związek tych trzech ludów jeden mających cel, jedną misję, jest im wskazywany ręką Opatrzności, która przez nie obalić chce pasujący się ostatniemi siłami z duchem czasu zeszłowieczny system samowoli jednostek, podminowany przez rewolucję francuzką 89 roku. Związek ten powołany jest wskrzesić nie tylko wolność trzech ludów, dojrzałych tylu latami męczeństwa i poświęcenia, ale nadto dźwignąć wszystkie inne narodowości pod obcą jęczące władzą i od brzegów Dalmacji i Chorwacji, aż po finlandzkie północne kończyny wznieść sojusz wolnych ludów przeciw azjatyckiemu barbarzyństwu.

Myśl tę zrozumiał i podniósł bohater Marsali i Aspromonte, gotów on w każdéj chwili stanąć w szeregach tych, którzy w imie téj myśli

Opisanie Zabajkalskiéj krainy w Syberji.

(Wyjątek z niewydanego rękopismu).

(Ciąg dalszy).

Pani Ewa Felińska, mówiąc o Ostjakach w swoich wspomnieniach z pobytu w Berezowie, opisuje podobne zdarzenie, gdzie dzieci głodem ściśnione, zjadły własną matkę, nie uważając wcale tego postępku za zbrodnię. Tunguzi chorych i starców niedołężnych, którzy potrzebują ciągłéj opieki i troskliwości, zostawiwszy im małe zapasy żywności, porzucają w puszczy, gdzie stają się ofiarą głodnéj śmierci lub drapieżnych zwierząt.

Zwyczaj ten okrutny, pospolity jest także pomiędzy ...dniowemi ludami Azji, które przez cywilizację od ...y oderwane nie zostały. Herodot wspomina, że ... indyjscy starców i chorych zabijali i pożerali. ... zaś podróżnicy mówią, że dotąd niektore ludy ...dostanie (Ghoadowie) zachowują ten obrzydliwy ...zaj. Pomimo mocnéj i zdrowéj budowy ciała, ...telność między Oroczonami jest wielką. Niebez...ne gorączki, niebezpieczniejsza ospa, a szczegól... syfilityczne choroby grasują między nimi sta... wyniszczają całe pokolenia. Choroby ostatniego ...ku są bardzo w puszczy rozszerzone, niczem ich ...czą. Działają one upornie i z większą zjadli... niż w Europie, zmniejszyły też prawie ludność ...ńską o połowę. Zmarłych chowają w lesie, ...wnianych prostokątnych do domków podobnych ...iach. Do okolicy w któréj nieboszczyka pocho... ...gdy nie wracają.

Rodzenie, Oroczoni uważają jak i w Starym Zakonie, za skażenie niewiasty. Matki, mające rodzić, na czas połogu wychodzą z szałasu i znajdują przytułek pod drzewem przy ogniu. Dopiero po urodzeniu wracają do domów. Niemowle obwijają w skórki i układają w czółenka z brzozowéj kory, a w razie podróży, przywiązują do grzbietu rena. Karawana z majątkiem Oroczona wyruszyła. Starsi idą pieszo przy stadzie, dziecko na grzbiecie rena krzyczy i płaczem zakłóca spokojność puszczy, a matka obojętnie z fajką w ustach postępuje obok rena. Miłość macierzyńska, nie jest zbyt czułą. Gdy się znajdzie kupiec, ojciec i matka obojętnie sprzedają dziecko swoje jako towar i nigdy już potem nie dowiadują się o niego i o jego przyszłe losy.

Na kobiecie spoczywa cały ciężar gospodarstwa. Ona gotuje, stawia budę, odziera skórę ze zwierzęcia, przynosi do domu zwierzę które mąż upolował, wychowuje dzieci, a mąż jéj bawi się, poluje, sprzedaje połów i robi omorocze. Lenistwo utrzymuje ich w ciągłéj biedzie. Rodziny, które potracą renów, osiadają przy wsiach moskiewskich i pełnią kozakom rozmaite posługi. Strzelają z małych gwintówek a czasami z łuków. Używają też jako broni palmy. Jest to długi kij z nożem na końcu. Zwierzęta najpospoliciéj łowią w sidła. Dla niedźwiedzia mają dziwne uszanowanie, po zabiciu i zjedzeniu jego mięsa, łeb obwinąwszy w korę brzozową wieszają na drzewie, na ofiarę duchom. W Amurze co rok łowią ryby latem, zimą przechodzą w górę rzek wpadających z lewéj strony do Amuru i tam polują. Nad rzeką Emyr (rzeka Ałbazicha) wpadającą do Amuru, gromadnie się zbierają dla polowania na wiewiórki. Najczęściéj koczują nad rzekami Newir i Ołdoj, nad ostatnią w Grudniu bywa oroczoński jarmark (boldżor), na który przyjeżdżają arguńscy kozacy ze swoimi towarami. Docierają do Zei, gdzie się spotykają z Jakutami, przechodzą góry Jabłonowe i koczując nad rzekami do Leny wpadającemi, posuwają się z jednéj strony ku Jakuckowi, a z drugiéj na wschód ku Udzkowi. Granic ich ziemi niepodobna ściśle oznaczyć. Koczują w kraju rozciągającym się między rzekami od południa Szyłką, lecz w dolnym tylko jej biegu docierają do jéj brzegów, od zachodu Witimem, gdzie stykają się z Buriatami i Tunguzami, a od północy do górnego biegu rzek: Olokmy, Tałbaczyna i Ałdanu do Leny wpadających. Na wschodzie rzeka Newir wpadająca z lewego brzegu w dół od Kutumandy do Amuru jest etnograficzną granicą pomiędzy Oroczonami i Manegirami. Oba ludy przechodzą jednak nieraz tę rzekę, a Oroczoni rozkładają swoje namioty nad Zeją, w Mandżurji na prawym brzegu Amuru i handlując z Mandżurami, wchodzą czasami do Mongolji na prawy brzeg Arguni. Niepodobna jest nigdy stanowczo i dokładnie określić granic koczowiska dzikiego ludu. Lud na stopie natury, nie znając własności gruntowéj, nie ma narodowości i państwa mieć nie może. Państwo jego jest ta puszcza, w którą się zwróci.

Przechodzi znaczne przestrzenie, przeprawia się przez rzeki i góry i nowa ziemia, na któréj stanął, która dała mchu dla jego renów, zwierząt dla jego strzelby i sideł, jest jego ziemią, czasową jego ojczyzną; wypasł renów i poszedł daléj. Dla tego to,

wystąpią, ale potrzeba żeby to wystąpienie było wspólne, nacechowane ścisłą solidarnością.

Gdy przymierze wolnych ludów, wystąpi przeciw despotycznéj trójce, każda rana zadana jednemu z jéj reprezentantów, będzie raną dla nich wszystkich, i upadek jednego ruiną wszystkich, a tryumfem wolności i praw ludzkości!

List do Redakcji. — Szanowne pismo wasze wspomina rozpuszczoną wieść, jakoby wydawany przez nas w Londynie dziennik rosyjski „Kołokoł,“ miał przestać wychodzić. Wiadomość ta zupełnie mylna. Tego tryumfu nie doczekają się wspólne nam wrogi. Są to pia desideria rządu petersburgskiego, wyjawione w kłamstwie.

Raczcie, Obywatelu-Redaktorze ogłosić w piśmie waszém, że „Kołokoł“ jak poprzednio tak i nadal wychodzić nie przestanie, i przyjmijcie braterskie pozdrowienie.

Dnia 21 września 1864 r.

Redaktorowie „Kołokoła“: **Al. Herzen.—M. Ogarew.**

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 19 września.

Posiłkowane mniéj lub więcéj jawnem współdziałaniem sąsiadów, hordy moskiewskie, odniosły tryumf nad naszemi oddziałami; dziś i szczątków ich już nie ma. Korzystając z idącéj w ślad za tem reakcyjnéj polityki całéj Europy, rządy świętego przymierza natężają całą swoją potęgę i wściekłość na wytępienie narodu, który im tak krwawą rzucił w oczy protestację. To też hasło bez pardonu widzimy dziś wykonywane na całym obszarze porozrywanych ziem polskich. Wieszać, więzić, mordować, łupić z pieniędzy, wydziedziczać z ziemi, wywozić gromadnie na deportacje, wyganiać na emigrację, niszczyć wszystkie instytucje noszące cechę polskości: oto systemat obecnie względem nas przyjęty i bez najmniejszéj zmiany dotąd wykonywany. Nic też wam nowego i tym razem nie doniosę, położenie tutejsze na włos się nie zmieniło. W sobotę przeszłą wysłano znowu znaczny transport niewolników do Rosji, rzecz to zwykła, a całą reformą od niejakiego czasu zaprowadzoną jest to, że teraz wywożą z cytadeli jeńców w nocy o godzinie pierwszéj, kiedy, jak wam wiadomo nikomu niewolno ruszyć krokiem z domu na ulicę, że następnie aż do rana trzymają dworzec petersburski tak obsaczony wojskiem, że nikt dostąpić nie może, ażeby podać nieszczęśliwym zasiłek, pożegnać się z krewnym, lub przekonać przynajmniéj czy wywieziony, czy jeszcze jęczy w tutejszych lochach, czy żywy? Kto teraz chce pożegnać się z deportowanym, musi podawać na stemplu prośbę, a otrzymanie przychylnéj odpowiedzi wymaga tyle starań, tyle zachodów, że mała tylko liczba szczególnie protegowanych i szczególnie uporczywych uzyskuje kartę. Tak samo jak uwożą nam tajemnie ofiary i mordują tajemnie. Na prowincji ciągle odbywają się exekucje, ale ledwie prywatna cicha wieść o tem dochodzi przy nadzwyczaj utrudnionych komunikacjach. W Łodzi w przeszłym tygodniu zamordowano dwóch nieszczęśliwych — kogo? nikt nie wie, nie byli znajomi w mieście ani w okolicy. Szubienica milczy i Moskale milczą! W Janowie, w Lublinie, także funkcjonują szubienice; szczegółów, nazwisk przynajmniéj ofiar nie mogę dotąd uzyskać. Tu w cytadeli w przeszłym i zaprzeszłym tygodniu rozstrzelano jednego oficera i jednego podoficera, ale w najgłębszéj zachowano to tajemnicy. Oficer był w powstaniu, trzymano go jako cywilnego pod innem nazwiskiem, już bliski był uwolnienia, kiedy jakiś dawny kolega, poznał go spotkawszy na korytarzu, zaraz doniósł komisji wieszającéj, poczem też niebawem i wyrok śmierci nastąpił. Wśród tych okropności, Moskale balują ciągle, a tłum przedajnych błaznów, literatów jak Niewiarowski, Staszyc et consortes, stara się tutejszą publiczność wciągać w odurzenie rozpusty, co im się jednak dotąd zupełnie nie udało. Bo i dziwnaby zaiste rzecz była żeby miała się udać! Kontrybucje od wziętych na Pawiak, od skazanych przez policję w Warszawie, ściągają Moskale olbrzymie; od bogatych biorą dużo, od ubogich tyle ile znajdą, ale biorą od każdego, biorą 100,000 rubli gdzie znajdą, biorą i kilkadziesiąt kopiejek gdzie nie ma więcéj. Na prowincji ten sam systemat. Naczelnicy wojenni po kolei łupią mieszkańców jak tylko mogą; urządzają więzienia, zwożą z okolicy kogo tylko podejrzywają o pieniądze, nie puszczają dopóty póki nie zapłaci. Przybywają też ciągle i do Warszawy duże transporta więźni, po kilkadziesiąt osób. Chłopi nie są w złem ku szlachcie usposobieniu, ale jak to rzecz naturalna, starają się skorzystać z położenia, roszczą nadzwyczajne pretensje do roli, do pastwisk, do lasu; pracować im się nie chce, jeżeli się zgodzą do roboty, to przychodzą sobie o 9éj, o 10éj, a jeżeli im robić wyrzuty, to tylko gotowa burda i sprawa u p. naczelnika. co się bynajmniéj nie opłaca. Czeladź i parobcy tak samo rozpuszczeni, a nie ma na nich rady. Ztąd, mimo pięknych urodzajów sprzęt lichy. Właściciele dóbr nie mają żadnych dochodów, a tu podatki i kontrybucje ciągłe; ztąd więc ruina wszędzie ogromna. O komisji likwidacyjnéj nic nie słychać; nie ma nadziei dostania prędko remuneracji za czynsze odjęte. Moskal bierze ale nie daje, to jego zwyczaj. Nikt sprzedać nie może, nikt kupować nie chce, nikt nie jest pewnym posiadania swojéj własności, oto ogólne położenie.

Z Litwy, z Wołynia, z Ukrainy dochodzą wiadomości o zupełnéj zmianie stosunków tamecznych chłopów z Moskalami. Owa entente cordiale znikła zupełnie, a na jéj miejsce nastało powszechne rozjątrzenie. Na Wołyniu, w wielu miejscach musiano wojska użyć przeciw chłopom; na Litwie batożą Moskale chłopów setkami. Rzecz idzie o podatki, których chłopi płacić nie chcą, a szlachta już tak zdarta że z niéj nie ma co brać. Ambarasujące położenie Moskali którzy brać potrzebują! Prześladowanie polskości tak tam jest zjadliwe że nikt z Litwy nie odważy się listu wewnątrz pisać po polsku, jak to okazuje się ze szczupłych korespondencji ztamtąd otrzymywanych. Tu u nas wolniéj nieco przystępują do rusyfikacji, bo Litwa i Ruś absorbują wszystkie usiłowania Moskali, ale o ile tylko się da po wszystkich władzach obsadzają Moskali na urzędników. I Witte, nowy dyrektor komissji oświecenia (?) powróciwszy teraz z Petersburga, miał przemowę do urzędników téj komisji i oświadczył, że ponieważ car przemawia po rosyjsku, tośmy tym językiem powinni mówić; że wielu jest urzędników, szczególniéj młodszych, którzy ukończyli tutejsze szkoły wtedy, kiedy wykładowym był już język rosyjski, a jednak nic nie umieją (!!) że tego tolerować nie może i stawia alternatywę, albo mówić i pisać po rosyjsku, albo brać dymisję. Gorzéj jeszcze co do wierności do tronu. Na kimby się najmniejsza skaza pokazała, ktoby nawet w pozabiurowych stosunkach nie służył z całą wiernością rządowi, temu biada! ten niech się lepiéj dziś wynosi ze służby i t. d. Widzimy więc że pp. Rożnow i Czerkaski godnego mają współzawodnika. Szkoły otwarte, ale nowy plan edukacji jeszcze nie ogłoszony, a ciekawi jesteśmy, bo to tam będą bezwątpienia dziwne i oryginalne pomysły fińsko-mongolsko-niemiecko-bizantyjskiego cywilizatora!

Kilka dni temu „Dziennik Warsz.“ zaczął się niezmiernie rzucać na „Gazetę Szląską,“ że doniosła o ustawie policyjnéj rewidowania kobiet w Warszawie pod względem sanitarnym. Bezczelny „Dziennik,“ kłamał jak zwykle. Ustawa ta istniała, ale ją w kilka dni po ogłoszeniu cofnięto. Mogę was o tem kategorycznie zapewnić. Według téj nonsensowéj, prawdziwie bydlęcéj ustawy, każda służąca która na chwilę pozostanie bez służby, każda służąca w bawarji, traktjerni, kawiarni i. t. d. każda pracująca w zakładzie fabrycznym gdzie więcéj jak 10 kobiet pracuje, podlegała rewizji sanitarnéj!! Każdy wyrobnik fabryczny żyjący luzem bez familji, tak samo podlegał rewizji, a właściciele fabryk i zakładów mieli doglądać wypełniania tych przepisów. To są moskiewskie pomysły o moralności i wypływającym z niéj stanie sanitarnym!! Niech lepiéj swoich mołodców ztąd wyprowadzą, bo u nich główne siedlisko niesanitarności.

W téj chwili przyszedł do mnie drab policyjny z zawiadomieniem, że dziś iluminacja pod karą surową. Dziś jak wiadomo, rocznica rabunku pałaców Zamojskiego, iluminacji ze spalonych książek, obrazów i sprzętów, jaką zrobiono pod Kopernikiem. Swieczkę można zapalić, ale historja pozostanie i tam zapisanych imion morderców i łupieżców naszego kraju nic nie wymaże.

Okólnik Ojca Swiętego papieża Piusa IX do biskupów polskich.

Czcigodni Bracia, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Dnia 24 kwietnia r. b., w kolegium propagandy, kiedy z boleścią zawiadomiliśmy was o nieszczęśliwém i strasznéм położeniu Królestwa Polskiego, i kiedy ubolewaliśmy nad wynikłém z tego powodu nierozważném powstaniem (male consultum motum) przeciw bardzo możnemu władcy, z nie mniejszą boleścią z pism publicznych dowiedzieliśmy się, że zamiary Moskwy dążyły nie tylko do uśmierzenia powstania, lecz także do zagłady religji katolickiéj w Królestwie. Uznaliśmy wtedy za potrzebne, niepolegając na słowach dzienników, zasięgnąć drogami pewnemi wiadomości o tych smutnych wieściach. Dzisiaj dowody z różnych stron i najgodniejsze wiary, najboleśniéj nas przekonały o okrucieństwach jakich się rząd rosyjski dopuszcza w prześladowaniu religji katolickiéj, jéj kapłanów i wiernych.

Z pewnego źródła wiemy, że oddawna rząd ten przejęty zapamiętałą nienawiścią przeciw religji katolickiéj i dążący do popchnięcia jéj w otchłań schyzmy, ucieka się w tym celu do wszystkich środków, i w obecnych niespokojnościach usilnie szuka pretekstów do prześladowania naszéj świętéj wiary i wiernych katolików.

Ztąd ciągłe gwałcenie traktatu uroczyście zawartego z nami i ze Stolicą apostolską, a który nigdy nie był wykonanym. Ztąd ciągłe gwałcenie jawnie przyjętych zobowiązań protegowania religji katolickiéj w Polsce. Ztąd te liczne nieprzyjazne postanowienia, prawa, ukazy, tchnące nienawiścią dla téj religji, dążące do zakazania pism, dzieł i dzienników katolickich, a do rozpowszechnienia dzienników i ksiąg nieprzyjaznych nauce Kościoła katolickiego, obrażających zastępcę Jezusa Chrystusa i Stolicę apostolską, przeznaczonych na zepsucie ludu polskiego; ukazy wzbraniające biskupom wszelkich stosunków ze Stolicą świętą, narzucające im przysięgę przeciwną prawom boskim, podniecające lud do buntów przeciw duchownym katolickim, zabraniające tym ostatnim pod zagrożeniem najsurowszych praw, objaśniania różnicy zachodzącéj między nauką katolicką a schyzmą, aby niepodobném uczynić wszelki powrót na łono naszego Kościoła.

Ztąd owe wypędzanie zakonników z ich klasztorów, aby je zamienić na koszary, ztąd uprowadzanie biskupów z ich dyecezji i wysyłanie na wygnanie, ztąd tłumy wiernych przerzuconych podstępem lub gwałtem, i wszelkiego rodzaju manewrami w objęcia schyzmy, i postawionych w niemożności pozostania na łonie Kościoła, pomimo najwyraźniejszego ich życzenia; ztąd niezliczeni katolicy obrządku łacińskiego, oderwani od Kościoła przez różnowiercze małżeńswa, te dzieci rodziców katolickich wydzierane rodzicom

---

jest rzeczą bardzo imagicyjną, oznaczać granice mieszkańcom puszczy. Rzeki, które wyżéj wymieniłem, nie są bynajmniéj linjami demarkacyjnemi. Oroczoni przechodzą za nie, czasem nie dochodzą. Lud dziki jest jak zwierze, cała ziemia jest jego dziedziną; rzeki zaś wymieniłem dla tego, żebyście znaleźć mogli miejsca na mapie, w których najczęściéj ich spotykano.

Oroczon nie ma kąta, któryby przywiązał go wspomnieniem, któryby ozdobił grobem. Nic go do ziemi nie wiąże i nic mu jéj nie każe kochać. Rolnik to dopiero przywięzuje się świętą miłością do ziemi, bo z niéj otrzymuje swój byt i ma na niéj swoje cmentarze. Historja niewypisała jeszcze na czole dzikiego, bożego posłannictwa. Tu sen panuje, ciemnota w myśli, głuchota w sercu i nic nie pcha do życia historycznego. Szum puszczy rozkołysał wyobraźnię Oroczona i uśpił jak dziecię. Są jednak ślady jakiéjś dawnéj organizacji między nimi. W XVII. wieku w czasie expedycji kozaka Chabarowa (1650) Oroczoni mieli księcia Ławkaj i swoje miasteczka, ktore zniszczone zostały przez Moskali i dzisiaj lud ten jak dawniéj buja po ziemi i historję swoją składa z walk ze zwierzętami na polowaniu. Z człowiekiem nie występuje do walki, owszem stroni, unika i ucieka od niego. Obojętną jest mu, kto tam posiądzie pastwiska, które przed chwilą wypasał — on idzie daléj, a ziemia jest szeroką, puszcza ogromną, a mchu i trawy wszędzie dużo. Nie ma historji, bo nie ma własności. Człowiek który osiada, uprawia kawałek gruntu i poci się nad nią, naznacza ją własnem piętnem, kocha ją i broni od napastnika, który ją pragnie wydrzeć, daje dopiero początek historji.

Jak życie dzikiego nie składa się do historji, tak i serce jego nie ma się ku miłości. Dziki kocha dla ciała, serce go nie ciągnie, kobieta wdziękiem niewabi, a gdy chuć i namiętności w nim odezwą się, bierze pierwszą lepszą kobietę za żonę. W puszczy nie ma miejsca dla historyka i nie ma go dla romansopisarza, ale jest miejsce dla filozofa obserwatora. On może, w tym człowieku na stopniu natury i w raju niewiadomości spoczywającym, dopatrywać się drgnienia ludzkiéj myśli, zastanawiać się i poznawać jaką ona jest w człowieku-zwierzęciu, jak się podnosi i jak się ma ku wyrobieniu samodzielnemu.

Oroczoni nie mają prawie żadnéj władzy. Darga ich książe, nie może mieć na oku i kontrolować ludu rozpierzchnionego i przenoszącego się z miejsca na miejsce. Pallas znalazł tytuł dargi i u Kałmuków, gdzie oznaczał deputowanego z ułusu do ułusu lub téż do Moskali. Darga jest wybieranym przez Oroczonów a przez Moskali zatwierdzanym. Rozmaite potrzeby zrobiły Oroczonów zależnymi od Moskali; zależność ta wykazuje się przez płacenie co rok podatków za pośrednictwem dargi. Podatki (jesak) wypłacają skórami soboli, lisów, a najpospoliciéj skórami popielic. W oznaczony dzień zimą zbierają się w pewnem miejscu w puszczy urzędnicy, kupcy moskiewscy, z puszczy wychodzą Oroczoni ze stadami, składają podatek, a potem zaopatrują się u kupców w proch, mąkę i inne potrzebne im rzeczy i za wszystko płacą skórami. Większą cześć sprzedanych skór przepijają na miejscu; kupcy bowiem przyjeżdżają z wódką i nią rozpajają lud i utrzymują go w nędzy. Zebrania te nazywają się sugłan i boldżor (jarmarki) i z nich jesak odwożą do kozackiéj wsi nad Szyłką, Gorbicy. Spis ludności oroczońskiéj, według ich opowiadań i składanego podatku jest zrobiony, ale nic nie mówi za pewnością podanéj liczby składającéj ludność oroczońską.

Oroczoni jak i wszyscy dzicy, są bardzo rzetelni ludzie. Nie znają fałszu i oszustwa. Fałsz jest pierwszem następstwem zetknięcia się ich z kulturą europejską. Kupiec powierza Oroczonowi proch, tytuń, bez żadnéj rękojmi odebrania, ale jest pewny że dłużnik jego pokaże się następnego roku na jarmarku odda co winien. Ci którzy częstsze mają stosunki z Moskalami, tracą piękny przymiot rzetelności i robią się przebiegłymi oszustami.

Część Oroczonów została ochrzcona w następujący sposób. Na sugłanie bywa i pop, który pijanych i o niczem niewiedzących, pokropiwszy wodą, lub zanurzywszy ich w niéj, odbywa ceremonię chrztu i nadaje im imiona. Późniéj daje im krzyżyki, oznajmi[illegible] iż zostali chrześcianami, że mają takie a takie imio[illegible] że obowiązani są dzieci przynosić mu do chrztu, [illegible] ślub w cerkwi; jeżeli zaś tego wszystkiego ni[illegible] pełnią i zechcą utrzymywać iż nie są chrześcia[illegible] czeka ich wielka odpowiedzialność i kara surowa [illegible] czona prawem. Taki chrześcianizm nic nie pod[illegible] nie kształci i nie daje biednemu ludowi. Poddaj[illegible] on popowi, którego raz w rok widzi na jarma[illegible] a przez resztę roku wyznaje szamanizm. Złym[illegible] chom ofiarują mięso renów, skóry i różne gałg[illegible] które na drogach krzyżowych wieszają. Ofiaruj[illegible] kości, a szczególniéj łopatki zwierząt. Za szała[illegible] na kijach wieszają bałwanki poobwijane w korę [illegible] zową. Przyszłość Oroczonów, łatwą jest do pr[illegible] dzenia. Rozpojeni, ciemni, dręczeni zaszczepi[illegible] przez obcych chorobami, wymrą, a resztki za[illegible] się na Moskali. Biedny lud — umrze przed [illegible] częciem swego życia.

(D. [illegible]

i wysyłane w dalekie strony pod pretekstem opieki, a rzeczywiście dla oderwania ich od wiary ojców, a rzucenia w przepaść schyzmy. Ztąd te całe ludności, te tłumy, bez względu na płeć, wiek i stan, wyrwane z swoich domowych ognisk, wysłane w dalekie okolice, między kolonje militarne, ztąd ci kapłani katoliccy uciskani, obdzierani ze swoich własności, męczeni, mordowani za to, że nieśli święte usługi rannym i konającym wojownikom.

Chcąc nadto, aby kapłani i świeccy wygnańcy zostali pozbawieni wszelkiéj pomocy, wszelkiéj pociechy religijnéj, zmusił on katolików Litwy do wyboru między wygnaniem w najdalsze strefy albo odstępstwem od wiary. Oto są opłakane czyny jakich dopuszcza się nieustannie rząd rosyjski przeciw Kościołowi katolickiemu. Zaprawdę boleść nasza jest niezmierną i nie możemy powstrzymać łez, widząc was wielebni Bracia i ukochani synowie nasi, wierni katolicy, wystawionych na niesłychane gwałty ze strony rządu, który postanowił zniszczyć wiarę katolicką w Królestwie Polskiém i we wszystkich innych częściach swojego państwa.

Ale w téj zaciętéj wojnie wypowiedzianéj przez rząd moskiewski Kościołowi katolickiemu, jego świętym prawom, jego sługom i posiadłościom, zmuszeni jesteśmy ubolewać i specjalnie potępiać akt ten niesłychany dotąd w dziejach Kościoła. Nie poprzestając na porwaniu i uprowadzeniu gwałtownie z jego stolicy naszego przewielebnego brata Zygmunta arcybiskupa warszawskiego, tego prałata godnego największych pochwał, i wysłaniu go w dalekie strony, rząd moskiewski poważył się oświadczyć, że ten szanowny prałat został pozbawiony swojéj władzy i juryzdykcji, zabronił członkom jego djecezji komunikowania się z nim, zakazał jeneralnemu wikarjuszowi i administratorowi, naszemu kochanemu synowi Pawłowi Rzewuskiemu, biskupowi pruskiemu in partibus, mianowanemu przez nas biskupem sufraganem arcybiskupa, pełnić te obowiązki. Słów nam braknie wielebni Bracia do wyrażenia oburzenia i wstrętu dla podobnego aktu.

Jakże nie mają dziwić się podobnemu zamachowi ci, którzy wiedzą, że biskupi otrzymali od Ducha Św. polecenie rządzenia Kościołem Bożym, że władza ich nadaną im została przez samego Boga, i że pod żadnym względem władza świecka nie ma prawa odejmowania im rządów ich dyecezji, ani ich zastępcom. Ganiąc i potępiając te czyny, oświadczamy, że nikt nie może i nie powinien być im posłusznym, i że wszyscy wierni djecezji warszawskiéj winni są zupełne posłuszeństwo naszemu przewielebnemu Zygmuntowi, ich jedynemu prawemu i prawdziwemu arcybiskupowi.

Nie wątpimy, że nasz ukochany syn Paweł Rzewuski, nie zważając na rozkaz rządu moskiewskiego, potrafi spełnić swoje obowiązki jako wikarjusz jeneralny, które mu zlecone zostały przez jego prawego arcybiskupa, i będzie mu we wszystkiém posłusznym.

Wzywając Nieba, wielebni Bracia, i biorąc go na świadka wszystkich zamachów jakie są spełniane w Polsce i innych ziemiach podległych cesarstwu rosyjskiemu, przeciw Kościołowi katolickiemu, jego biskupom, kapłanom, jego prawom, jego dziedzictwu i jego wiernym synom, wznosząc głos z całą gwałtownością do jakiéj jesteśmy zdolni, przeciw prześladowaniu jakiego rząd moskiewski nie przestaje wykonywać przeciw Kościołowi, nie mamy bynajmniéj zamiaru chwalić nierostropne zawichrzenia (motus male consultos), które tak nieszczęśliwie podniecone były w Polsce.

Wiadomo wszędzie z jaką troskliwością Kościół katolicki uczył i wpajał w umysły, że wszelka dusza chrześciańska ulegać winna wyższym władzom, że każdy poddany władzy cywilnéj winien jéj jest należne posłuszeństwo we wszystkiém co nie gwałci praw Boga i Kościoła. Nie możemy dość ubolewać nad zawichrzeniami, które podały rządowi moskiewskiemu pretekst do prześladowania i uciskania gwałtowniéj niż kiedykolwiek Kościoła katolickiego.

Ale w chwili kiedy ganimy i gromimy te smutne zawichrzenia, nie możemy pominąć energicznego przypomnienia zwierzchnikom narodów, że powinni więcéj niż kiedykolwiek obawiać się zastosowania do nich tych strasznych słów mądrości Bożéj:

„Pan dał wam władzę, od Wszechmocnego macie waszą siłę. Zażąda on od was rachuby z waszych czynów, badać będzie wasze myśli, zapyta się dla czego będąc ministrami jego panowania, nie sądziliście z prawością, ani zachowali przepisów sprawiedliwości, nie postępowaliście drogą jaką wam wola Boga naznaczyła. Obecność jego straszną będzie dla was, a sąd jego będzie nader surowym dla tych, którzy panują; miłosierdzie jego będzie dla pokornych, ale potężni, potężnie będą karani.“

Zaklinamy więc monarchów całą siłą naszéj duszy, aby sobie często przypominali, że ilekroć ludy zostają oderwane z łona religji, z jéj zbawiennych nauk, od posłuszeństwa jakie winne są prawom Bożym i kościelnym, pozbawione stosunków z świętą Stolicą, wkrótce stają się pastwą błędów i występków najzgubniejszych, i kiedy zrzucą święte jarzmo religii, popadają w straszną rozpustę i zepsucie obyczajów, a w tém zepsuciu gardzą wszelkiemi władzami, obrażają wszelkie powagi i stają się nieposłusznemi a często buntownikami przeciw swemu monarsze.

W głębokiéj boleści w jakiéj pogrążył nas widok niedoli jakiéj doznajecie, wielebni Bracia, i wasze owieczki, wielką pociechę przedstawia nam wasza odwaga i wytrwałość z jaką bronicie Kościoła i wiary katolickiéj wpośród tak strasznych prób! Toż wiecie dobrze, że: „Błogosławieni są ci, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości,“ że pięknie i chwalebnie jest być uciskanym dla imienia Chrystusa, i że ten będzie zbawionym kto wytrwa do ostatka, nie wątpimy więc wielebni Bracia, że wzmocnieni w Panu, ukrzepieni jego cnotą, potraficie bronić go do ostatka z niezwyciężoną odwagą; że walczyć będziecie zwycięzko w obronie Boga, świętego Kościoła i zbawienia dusz, pamiętając: „że cierpienia tego świata niczém są w porównaniu chwały, która kiedyś w nas zaświeci.“

Dla tego przesyłamy wam to pismo aby podnieść waszą odwagę biskupią wpośród cierpień jakie znosicie, i trosk jakie wam sprawia zbawienie trzód powierzonych waszéj pieczy; abyście nie szczędzili ani prac, ani trudów, ku ustrzeżeniu waszych owieczek od wszego złego, aby na przekor wielkim niebezpieczeństwom pozostały wiernemi prawu i religji i niedały się wprowadzić w błąd przez jéj wrogów.

A co do tych ukochanych wiernych będących przedmiotem waszéj troskliwości, z głębi ojcowskiego serca naszego napominamy ich, aby z niezłomną stałością trzymali się wiary katolickiéj, którą Bóg uszczęśliwił ich jako darem uprzywilejowanym, i aby ją uważali jako wyższą w cenie nad wszelkie inne dobra, aby postępowali zawsze ścieżkami prawa Bożego, aby się nadewszystko oddawali dziełom miłości względem Boga i bliźnich, jak przystoi dzieciom Kościoła katolickiego.

Wierzcie mocno, że w całéj pokorze i żarliwości serca naszego, nie przestajemy modlić się w dzień i w nocy do Ojca miłosierdzia Boga wszelakiéj pociechy, aby jego prawica otworzyła wam cnotę niebieską, aby was strzegła i broniła, aby się podniosła dla opieki swojéj sprawy, aby wyrwała święty Kościół z klęsk jakie go u was dotykają; aby zawstydziła i skruszyła pychę jego nieprzyjaciół i zdeptała ich bunt przez swoją wszechmocną władzę, i aby jego dobroć rozlała obfitość dóbr swoich na was i wiernych, którzy wam zostali powierzeni. A na zadatek tych uczuć i miłości jaką wam niesiemy w Panu, posyłamy z głębi serca, wam wielebni Bracia, wszystkim kapłanom i wiernym świeckim, którzy są przedmiotem waszéj troskliwości, Apostolskie błogosławieństwo.

Działo się w Castelgandolfo 30 lipca 1864 roku, a 19 naszego papieztwa.

PIUS P. P. IX.

POLSKA.

PROCES PRZECIWKO POLAKOM W BERLINIE.

(Dalszy ciąg).

Posiedzenie 18 września. Badanie obżałowanego Włodzimierza Kurnatowskiego właściciela dóbr i b. porucznika inżynierji pruskiéj. Obżałowany obronę zaczyna od części ogólnéj oskarżenia, w któréj równie jak jego poprzednicy i obrońcy, dowodzi: że nie było zamiaru obalenia istniejącego rządu w W. Ks. Poznańskiém. Z politycznego i teorytycznego poglądu na tę kwestję, wskazuje niepodobieństwo faktyczne walki z pruskiemi wojskami, wzięcia fortecy i t. p. Zapytany przez przezesa, czy nie liczył na interwencję obcą, pomoc Napaleona III., jego zamiary wojny z Prusami. Odpowiada, iż Napoleon zajęty był Meksykiem, że w polityce jest znany ze swéj ostrożności, że zresztą gdyby chciał wstąpić w bój z Prusami, nie szukałby źle lub wcale nieuzbrojonych powstańców polskich. Sąd odczytuje listy prywatne Kurnatowskiego o wyprawie sławoszewskiéj. Obżałowany twierdzi, że pisma te mają charakter prywatny, że nigdy nie zapierał się głębokiéj sympatji dla nieszczęśliwych powstańców, że na przedstawienie Taczanowskiego, zbierał w czterech powiatach składki pieniężne, w czem nie widzi przestępstwa, gdyż składki takie praktykowane były i na rzecz walczących prusaków, podczas wojny szlezwig-holsztyńskiéj. Znalezienie zaś nazwiska obżałowanego w notatkach hr. Działyńskiego. nie może, stanowić dowodu, gdyż nie jest oznaczone żadnym urzędem. Zawezwany landrat Stahlberg z Ostrowa, oświadcza: iż obżałowanego aresztowano w skutek znalezionych dwóch skryptów u hr. Działyńskiego; lecz wyznaje zarazem, że rewizja okazała się bezskuteczną. Rzecznik Lisiecki stawia i uzasadnia wniosek o uwolnienie obżałowanego. Naczelny prokurator sprzeciwia się temu, poczem sąd wniosek o uwolnienie odrzuca.

Następuje badanie ks. Bolesława Antoniewicza, wikarego z Ostrowa. Oskarżony o wspieranie powstania w Kongresówce, i o zbieranie pieniędzy na tén cel. Ostatniemu nie zaprzecza obżałowany, owszem wyznaje: iż zbierał składki na pogorzelców Miechowa, po oddaniu zaś zebranych, czynność jego ustała. Rzecznik Janecki wnosi o uwolnienie obżałowanego, czemu się prokurator i sąd sprzeciwia, aż do odczytania i przetłumaczenia zeznań niektórych świadków.

Poczem badany Władysław Deust, przyznaje: że był komisarzem wojskowym, czego nie potwierdził na pierwszem posiedzeniu, gdyż dla osobistych powodów, chciał odroczyć chwilę aresztowania, co też osiągnął; że był obecny w wyprawie sławoszewskiéj, dla utrzymania porządku i uniknięcia starcia z Prusakami, i że urząd komisarza przyjął na prośbę Taczanowskiego. Obrońca Elwen stawia i uzasadnia wniosek o uwolnienie obżałowanego, czemu prokurator i sąd sprzeciwia się.

Następnie obrońca Lewald wnosi raz jeszcze: o uwolnienie braci pp. Szczanieckich, a przynajmniéj o udzielenie natychmiastowego urlopu Stanisławowi Szczanieckiemu, z powodu choroby jego małżonki. Sąd udaje się na ustęp i uchwala wypuszczenie Ludwika Szczanieckiego, odrzuca zaś wniosek o uwolnienie Stanisława Szczanieckiego, kwestję urlopu rozstrzygnie dopiero po nadejściu świadectwa lekarskiego o chorobie jego żony. Na czem posiedzenie zakończono. (D. c. n.)

— „Nadwiślanin“ donosi z Kowna 11 września: Obywatelka Julja Godlewska z Górnéj-Fredy, została uwolniona na dwa tygodnie z więzienia tutejszego, z asystencją dwóch żołnierzy moskiewskich, aby być obecną przy ślubie córki, która musiała za ten 14-dniowy urlop zapłacić Moskalom sześć tysięcy rubli.

— Założona z prywatnych składek jak się wyraził „Dzien. Warsz.“ szkoła moskiewska w Warszawie, zamienioną została na koszt skarbu polskiego na gimnazjum rosyjskie. Rząd najezdniczy nienauczony doświadczeniem, kusi się znowuż na moskalenie kraju przez szkoły, które wyda owoc gorzki i trudny do zgryzienia, jak za Muchanowa czasów. Czytamy, że ów nominowany dyrektor oświecenia niejaki Witte, w przemowie swéj do urzędników rzekł: „wierność dla monarchy okazuje się przez dokładną znajomość języka, którym tenże przemawia.“

— Listy nadchodzące od wygnańców z Sybiru i z Rosji, odbiera w Warszawie Trepow, który oddaje je pod cenzurę i tylko w takim razie odsyła rodzinie, jeżeli nic w sobie nie zawierają niemiłego dla sumienia policyjnego.

— W Ameryce w Nowym Jorku, Polacy połączyli się z Czechami i razem zakładają szkołę polsko-czeską, dla dzieci wychodców polskich i czeskich. Pożądaną rzeczą byłoby, ażeby braterstwo i solidarność pomiędzy obydwoma narodami i w Europie coraz więcéj utrwalała się.

— Według doniesienia „Botschaftera“, ułaskawił cesarz austrjacki jenerała Kruszewskiego, który mieszka obecnie wraz z rodziną swoją w Linz, gdzie jest internowanym. Ułaskawienie to nastąpiło na osobiste wstawienie się króla belgijskiego. Jenerał ma wrócić na mieszkanie do swojéj wsi Łazany pod Wieliczką. Jenerał zaś Wysocki, także internowany, zawsze jest jeszcze w Linz, badzo na zdrowiu podupadł. Na utrzymanie jego wyznaczono 80 złr. miesięcznie, które kiedyś mają być na rachunek Rosji zamieszczone.

— Murawiew-Wieszatiel wystarał się, że car wydał ukaz zabraniający żydom na Litwie nabywać grunta, wbrew prawu z d. 26 kwietnia 1862 r. które im dozwala nabywać ziemię.

— Donoszą z Górnego Szląska, że na przedstawienia radcy szkolnego i rejencyjnego Jüttnera w Wrocławiu, uznało wreszcie ministerstwo spraw duchownych i wychowania, że trzecie seminarjum dla nauczycieli, mówiących po polsku, jest koniecznie potrzebnem. Spodziewamy się więc, piszą do „Dzien. Pozn.“ że wkrótce będziemy mieli w Górnym Szląsku trzeci zakład tego rodzaju, byle tylko nie przyszło nam czekać na niego tak długo, jak Kaszubom na nowy gmach gimnazjalny w Wejherowie. Dawny klasztor panien premonstrantensek w Czarnowąsie, dobre pół mili drogi od Opola, miałby lokale najstosowniejsze na ten użytek.

— Kupcy moskiewscy oświadczyli carowi, że dadzą 30.000 rs. na fundusz, z którego mają być budowane cerkwie na Litwie i Rusi.

— Budowę kolei z Poznania do Torunia i Bydgoszczy, wzięły na siebie dwa angielskie towarzystwa, bez żądania gwarancji procentów ze strony rządu, obliczając koszta na 3,500,000 talarów. W kołach rządowych i kupieckich oświadczają się za poprowadzeniem drogi żelaznéj z Poznania przez Kostrzyn, Gniezno, Mogilno, Pakość, Inowrocław do Torunia, przyczem z Pakości jedna gałąź wiodłaby do Bydgoszczy.

— „Anzeiger von Horgen“ pisze: Staranie się o uwolnienie jener. Langiewicza, wywołało małe nieporozumienie pomiędzy Austrją a Radą Związkową szwajcarską. Mówią o energicznych notach, które wzajemnie wymieniono. Austrja poprzednio już zobowiązała się uwolnić jen. Langiewicza, jeżeli Rada Związkowa zaręczy za nim, że jenerał nie weźmie udziału w powstaniu. Rada Związkowa na zapewnienie rządu z Solury, żądane poręczenie dała rządowi austrjackiemu. Tymczasem przechodziły miesiące bez żadnéj odpowiedzi, co zdaje się było następstwem jakichś nowych rządu austrjackiego zobowiązań względem Rosji. Gdy Rada Związkowa nastawała na danie odpowiedzi, rząd austrjacki udawał obrażonego, twierdząc że się wcale nie zobowiązał na podobne zaręczenie jen. Langiewicza uwolnić i zażądał od Rady Związkowéj dowodów, w jaki sposób swego przyrzeczenia dopełni. Rada Związkowa na zasadzie prawa, które jéj przysłuża, obstawała za uwolnieniem, oświadczając zarazem, że godność jéj nie pozwala nowemu temu żądaniu zadość uczynić i że na tem zrywa dalsze traktowanie w téj sprawie. O ustąpieniu Rady Związkowéj, w rzeczy z saméj siebie słusznéj i sprawiedliwéj, o którém niektóre dzienniki wspominały, nie było i nie mogło być mowy, Austrja bowiem bez sądu trzyma Langiewicza w więzieniu, jakby się go obawiała, co w oczach całego świata za niesprawiedliwość jéj zostało poczytane.

— „Wileński Wiestnik“ umieszcza w 97 numerze następny spis majętności już skonfiskowanych, lecz jeszcze nie przeszłych na rzecz skarbu. W powiecie Grodzieńskim: 1. Borysowszczyzna, Leopolda Walickiego. W powiecie Wołkowyżskim: 2. Repelka, Józefa i Adolfa Kaszubow; 3. Zelzin, And. Brandta; 4. Część majętności Międzyrzecz, Władysława Machwica; 5. Pacewicze, Antoniego Styrpejki; 6. Choroszewicze, Szadurskiego. W powiecie Słonimskim: 7. Małowidy, Edwarda Kiersznowskiego; 8. Jogalin, Jundziłłów. W powiecie Prużańskim: 9. Czerniczna, Antoniego Ilkowskiego; 10. Silicze, Karola Junga; 11. Karpowszczyzna, Grzegorza Woszczełowicza; 12. Tewele, Konstantego Jundziłła. W powiecie Kobryń-

skim: 13. Lepiosy, Szymona Gutowskiego; 14. Bolandycze, Jarosława Andrzejkowicza; 15. Korsuń, Jagmina; 16. Gormany, Strzemińskiego; 17. Horki, Kalasantego Andrzejkowicza. W powiecie Brzeskim: 18. Podbiały, Feliksa Wielowiejskiego; 19. Segenowszczyzna, Jerzego Garzyca; 20. Radwanicze, Dziekońskich. W powiecie Bielskim: 21 Hryniewicze i Dubno, spadkobierców Dijonizego Sakowicza; 22. Kobusy, Albina Czarnockiego. W powiecie Białostockim: 23. posiadłość we wsi Znoski, Mateusza Jaworowskiego; 24. posiadłość we wsi Kuczyn, Florjana Gęśnickiego. W powiecie Sokolskim: 25. Sopoćkowce, Michała Buchowieckiego; 26. Holaki, Franc. Krzywca; 27. Makowlany, Ottona Bera; 28. Tołoczki, Józefa Tołoczki.

— „Narodni Listy“ donoszą, że po Pradze rozeszła się pogłoska, iż rząd rakuzki zamierza Polaków tam będących wydalić z miasta. Nie wierzymy w prawdziwość téj pogłoski piszą „Narodni Listy,“ gdyż Polacy tu mieszkający zaopatrzeni są w paszporta, prowadzą się dobrze i niczem nie dają powodu do takiego z nimi postąpienia. — My znając niehumanność rakuzkiego rządu, pogłoskę tę znajdujemy bardzo prawdopodobną. Od rządu, który za niesienie pomocy rannym, skazuje kobietę na lat 5 więzienia w kajdanach, można się wszystkiego spodziewać.

— „Moskowskie Wiedomosti“ w nrze 137 przyznają, że rezultata rozwoju szkółek ludowych w celu krzewienia oświaty moskiewskiéj na Litwie i Białorusi nie są tak pomyślne, jak głosiły w poprzednich numerach swoich.

Przytaczają w tym względzie ustęp z „Urzędowego Dziennika Gubernji Mohylewskiéj“ mówiący: „że włościanie Mohylewskiéj Gubernji, uważają za rzecz niedogodną posyłanie swych dzieci do szkół choćby tylko o 3 lub 4 wiorsty odległych od wiosek swoich! Więc żeby cała ludność wiejska Mohylewska licząca 790,000 obojej płci, mogła korzystać z dobrodziejstw oświaty, tzebaby dotychczasową liczbę szkół 205 podwyższyć do 700 przeszło.“ Co „Moskowskie Wiedomosti“ uważają za niepodobne do wykonania w terazniejszym czasie, z powodn „że w Mohylewskiéj Gubernji bardzo trudno o nauczycieli, choćby nawet na godność cywilizatorów i kształcicieli młodych umysłów powołać (ma się rozumieć po prykazu), nieograniczenie urlopowanyh i dymisjonowanych sołdatów, wolnych pisarzy i felczerów.“

Dla załatwiania tych miejscowych trudności, „Urzędowy Dziennik Mohylewski“ podaje projekt tak zwanych „szkółek przenośnych,“ a Beklemiszew gubernator mohylewski, ma zamiar urządzić „szkołę dla przygotowania nauczycieli do szkółek wiejskich,“ i ten ostatni projekt, podany już pod rozpatrzenie wileńskiemu gubernatorowi naukowemu, ma wejść w życie..., skoro tylko znajdą się odpowiedni ku temu nauczyciele.

— Żeby nie posądzono nas, że mówiąc o okrucieństwie carskiego rządu, bawimy się w poetyczne figury i mijamy się z prawdą, jak to czyni „Dziennik Warszawski“ organ policyjnego pismiennictwa, przytaczamy dosłownie następną próbkę praw moskiewskich wyjętą z „Wileńskiego Wiestnika,“ „o oswobodzeniu katorżnych od kajdan, podczas choroby.“

„Departament prawa w radzie państwa, na ogólnem zebraniu rozpatrzywszy przedstawienie ministra spraw wewnętrznych, tyczące się oswobodzenia katorżnych od kajdan podczas choroby, zgodnie z wnioskiem ministra, postanowił: §. 556 ustawy o zesłanych (zsylnych) w 14 tomie „Swodu Zakonów,“ dopełnić następnjącą uwagą: „W ciężkich i wyniszczających chorobach, jeżeli przez lekarza sprawdzonem będzie, że z powodu rodzaju i stopnia chorobliwego stanu, wpływ kajdan zagraża choremu niebezpieczeństwem, kajdany z wymienionych w tym paragrafie katorżnych mogą być zdejmowane, według uznania i zezwolenia miejscowéj zwierzchności zakładowéj lub górniczéj, z obostrzeniem zarazem lazaretowéj straży nad nimi.“

Przyznać musimy, że to postępowa reforma! zważywszy że w Rosji nawet śmierć nie uwalnia od kajdan, w których trupa kładą do trumny i w nich grzebią.

— Czytamy w „Gazecie Narodowéj“ w korespondencji z Warszawy:

Zamiast spodziewanego wykazu osób deportowanych w głąb Moskwy, którym z powodu rocznicy koronacyjnéj miało być pozwolonem wrócić do kraju, „Dziennik Warszawski“ przyniósł wypis z protokółu komitetu urządzającego. Wypis poświadcza znowu, że komitet ten powoli coraz więcéj przywłaszcza sobie górujące stanowisko nad naszemi ministerjami, że przepisy kodeksu cywilnego, téj podstawy życia, która i w najabsolutniejszych państwach bywa szanowaną, nie są dlań obowiązującemi, że to nie jest własnością co prawa pisane i przyrodzone jako taką uważają, ale co jako takie dziś inaczéj, jutro znowu inaczéj komitet urządzający uzna. W wypisie wspomnianym w nrze 99, napotykamy przepowiednią, że dochody propinacyjne z gruntów, przechodzących na włościan, rząd zabierze, bez wynagrodzenia byłych panów. Jest to po prostu grabież, jest to zamach na zagładzenie klasy, do któréj komuniści moskiewscy największą czują nienawiść. Nie widziałem dotąd nigdzie w prawodawstwie żadnego kraju, aby takie żywotne w samą rdzeń stosunków społecznych sięgające kwestje, rozstrzygano żartem bez zastanowienia, bez rozstrząsania, bez znajomości stosunków krajowych i języka mieszkańców. Znać Kongresówka ma pójść za śladami Litwy i Rusi, o których wyraźnie powiedział znany urzędowy publicysta moskiewski baron Fircks, czyli pseudonim Schedo Ferroti, że polski żywioł z nich wyrugowanym, że każdy posiadający tam ziemię Polak wywłaszczonym być musi, (w broszurze swojéj najnowszéj: o przyszłości Moskwy i stosunku jéj do Polski). Nie mogę tu pominąć faktu, któremu zapewne i organa moskiewskie nie zaprzeczą. W mieście fabrycznem Łodzi, najznaczniejszem w Królestwie po Warszawie, odkryto spisek komunistyczny, przeciw właścicielom i własności w ogóle wymierzony. Pociągnięto do śledztwa jednego kupca z Łodzi, aresztowano kilka jeszcze osób, ale wszystkich wypuszczono. Jużcić jest to spisek, ale teraz niepodlegający karze, gdyżby i Milutynów i Czerkaskich i Sołowjewów pociągnąć było trzeba przed sąd. Zresztą o jakich szło właścicieli? o Polaków! O jaką własność? o polską! Był to a raczéj jest jeszcze spisek, zapewne przez pruskich fanatyków uknuty, bo należeli do niego Niemcy z Prus. Przy wykryciu liczył już do 300 sprzysiężonych.

— W nrze 180 „Moskowskich Wiedomosti“ zamieszczają godzien uwagi artykuł, tchnący w każdem słowie zaborczą polityką. W nim rozbierana jest kwestja w jakiby sposób zaludnić góry opuszczone po walecznych plemionach Czerkieskich, co przeniosły nędzę wygnania nad niewolę?

Ustęp z tego artykułu, szczególniéj pod pewnym względem zasługujący na uwagę, umieszczamy w dosłownem tłumaczeniu, jako malujący nienawiść moskiewską i ów systemat jezuicki Moskali, który nie wybiera pomiędzy środkami.

Ustęp ów tak brzmi:

„Nie należy zaniedbywać żadnego z tysiąca możliwych środków, by utwierdzić i pomnożyć rosyjski pierwiastek w zachodnim kraju. (!!) Rzecz to tak ważna i zarazem tak trudna, że tem lepiéj będzie, im rozmaitsze będą drogi działania, im większym naciskiem oznaczać się ono będzie.

Nie masz środka, którybyśmy mieli prawo odrzucić, jeżeli prowadzić będzie do tego celu.

Jeżeli tak jest, to tembardziéj powinniśmy unikać takich działań, któreby zawadzały w tym względzie. W obecnéj chwili, najoczywiściéj byłoby niezgodnem z najbliższem zadaniem rosyjskich dziejów ześrodkowywać moskiewskie siły i ściągać je gdzieindziéj jak do zachodniego kraju.“ Radzi więc nie Kaukaz zaludniać Moskalami, lecz Litwę i Ruś.

— Sąd wojenny we Lwowie w ciągu miesiąca sierpnia skazał 62 osoby na różne kary, pomiędzy któremi czytamy nazwiska: Eugeniusza Wędrychowskiego, słuchacza praw, lat 23, na 6 lat ciężkiego więzienia; Ferdynanda Golimentowicza z Brodów, 31 lat, b. dyurnistę na 1 rok ciężkiego więzienia; Karolinę Weber ze Lwowa 34 lat, wyrobnicę na 5 miesiący ciężkiego więzienia; Jana Wartyńskiego ze Lwowa, 25 lat, zecera drukarskiego na 4 miesiące więzienia; Ignacego Piaseckiego z Warszawy, 39 lat, majstra szewckiego, na 2 lata więzienia; Hipolita Gaszyńskiego z Eperney we Francji, 28 lat, studenta na 2 lata więzienia. Z braku dowodów uwolnieni: Tadeusz hr. Tarnowski z Dzikowa; Franciszek Bogusławski z Warszawy; Patrycjusz Garczyński z La Fleche we Francji; Marceli Taczewski z Kalisza; Aleksander Dobiecki z Hordła.

— Czas donosi jako pogłoskę z Wiednia, że deputowani ruscy do Rady państwa z metropolitą Litwinowiczem na czele wypracowali do rządu bardzo energicznie napisane memorandum, w którém domagać się mają zupełnego odłączenia okręgu wschodnio-galicyjskiego administracyjnego, od zachodniego i to z osobnym dla wschodniéj części sejmem. Zarazem życzą oni sobie, aby ministerjum ze swéj strony przedstawiło to ich podanie na najbliższéj kadencji Rady jako projekt rządowy. W razie gdyby nie uczyniono zadość téj prośbie, odłamek ruski zająłby w Radzie odmienne, t. j. nie tak uległe względem ministerstwa stanowisko. Tak to opowiadają w kołach polskich. Wiadomo, że podanie to nie miałoby podstawy, gdyż zmiana galicyjskiego krajowego statutu należy do galicyjskiego sejmu a nie do Rady państwa, która bez pogwałcenia konstytucyjnych praw kraju koronnego nie mogłaby samowolnie zmieniać ustawy krajowéj.

Przegląd polityczny.

Nowa ugoda francuzko włoska w przedmiocie Rzymu, wywołuje naturalnie najrozmaistsze komentarze, chociaż tekst jéj jeszcze nie jest dokładnie wiadomy i nie będzie ogłoszonym przed zebraniem się parlamentu włoskiego, zwołanego na dniu 5 października. Ogólne punkta nieulegające już wątpliwości rozmaicie sądzone są stosownie do stanowiska sądzących, i tak między innemi dziennik „La France,“ usiłuje wmówić w swoich czytelników, że umowa o Rzym ma głównie na celu Wenecję, i że zapewnienie ewakuacji państwa papiezkiego przez wojsko francuzkie w ciągu dwóch lat, jest zapowiedzią wyjarzmienia Wenecji przed upływem tego terminu.

Nie będziemy przeczyli dziennikowi „France,“ cieszylibyśmy się szczerze, gdyby przed ułpywem dwóch lat Włochy odzyskały i Wencję i Rzym.

Zostawiamy nawet chętnie temu dziennikowi i tym co tak jak on myślą, tę nadzieję, że zobowiązanie się ze strony rządu francuzkiego do opuszczenia Rzymu i całego państwa papiezkiego, przed upływem dwóch lat nie jest bynajmniéj znakiem, że Francja pragnie, aby Włochy wcieliły to miasto w wielką swoją jedność, jako naturalną historyczną swoją stolicę, owszem przypuszczamy, że cesarz Napoleon spodziewa się że te dwa lata pozwolą Papieżowi tak się urządzić, żeby własnemi siłami mógł ubezpieczyć swoją władzę w starym piotrowym grodzie; inaczéj rzecz się ma z resztą terytorjów podległych dotąd władzy papiezkiéj, które niewątpliwie nie zechcą dłużéj w jéj rękach pozostać.

Kwestja przeniesienia stolicy Włoch do Florencji rozmaicie także jest przyjmowaną, na to tylko wszystkie głosy zgadzają się, że to przeniesienie ma być tymczasowem, mylą się zatem ci, którzy chcą wmówić we Włochy, że tym sposobem zrzekają się pretensji do Rzymu. Zresztą prócz Turynu i dawnych prowincji piemonckich cała reszta Włoch przyjmuje ten projekt z najżywszém zadowoleniem.

Rzeczywiście przeniesienie stolicy z Turynu do Florencji jest wyraźnie pierwszą stacją na drodze do Rzymu. Łatwo przewidzieć, że skoro tylko wojsko francuskie opuści stolicę i prowincje państwa papieskiego, niezwłocznie wybuchnie w nich rewolucja na korzyść jedności włoskiéj. Jakiekolwiek jest brzmienie ugody z d. 15 b. m., można przypuścić, że rząd włoski zobowiązał się nie atakować papieża w Rzymie, ale niepodobna było żądać od niego zobowiązania, że go bronić będzie przeciw własnym jego poddanym i że odrzuci żądanie annexji jeżeli ono będzie wyrazem życzeń całéj ludności. Co więc stać się ma to się stanie. Los Włoch zgotowany przez hr. Cavour i wojnę 1859, spełni się prostym niepokonanym porządkiem wypadków.

W Turynie w d. 22 b. m. były ważne zawichrzenia uliczne. Gazeta urzędowa powiada, iż to był skutek przypadkowego nieporozumienia. Karabinjerowie zaczepieni przez zbiegowisko ludu użyli broni bez rozkazu i zarządzono śledztwo w przedmiocie postępowania niektórych ajentów policyjnych. Ze strony mieszkańców było dziesięciu poległych i kilkunastu rannych. Karabinierzy mieli 20 rannych, z tych kilku ciężko. Znaczne oddziały wojska ściągnięte zostały do Turynu i oddane pod rozkazy jenerała Della Rocca. Gwardja narodowa została wezwaną do broni. Syndyk miasta wydał odezwę wzywającą do spokojności. Według ostatniéj depeszy z Turynu, spokojność w d. 23 nie była zakłóconą w tem mieście. Król powierzył jenerałowi Lamarmora utworzenie nowego gabinetu.

Dzienniki antywłoskie chcąc zapewnie w błąd wprowadzić opinję Europy w przedmiocie następstw ugody z d. 15 b. m. puszczają pogłoskę, że armja włoska ma być znacznie zmniejszoną dla podniesienia finansów tego państwa. Trzeba bardzo liczyć na łatwowierność czytelników, żeby występować z taką wieścią. Jeżeli stan siły zbrojnéj włoskiéj ma uledz w niedalekiéj przyszłości zmianie, to pewnie w kierunku wprost przeciwnym.

Zamieściliśmy w dzisiejszym numerze nadesłany nam z Paryża text okólnika wydanego przez Papieża do biskupów polskich. Przypomną sobie czytelnicy nasi że przed niejakim czasem telegraf podał treść tego okólnika, w którym między innemi powiedziano że Papież zaleca duchowieństwu polskiemu posłuszeństwo i uległość dla istniejącéj władzy, wtedy zastrzegliśmy sobie prawo powątpiewania o tem aż do dalszych wyjaśnień. Dziś mając w ręku całkowity text pisma papiezkiego, nie możemy już niestety wątpić, ale wolno nam dziwić się i ubolewać nad tem że Pius IX, nagromadziwszy w odezwie swojéj tyle niezaprzeczonych dowodów pastwienia się cara i jego służalców nad całą nieszczęśliwą ludnością Polski i tak dzikiego prześladowania kościoła katolickiego i jego kapłanów, może nazwać powstanie srodze uciemiężonego ludu przeciw takiéj niesłychanéj tyranji i barbarzyństwu, nieroztropnym ruchem, i naganić naród za to, że zerwawszy się przeciw nieludzkim ciemięzcom w obronie swego istnienia, wolności i wiary ojców, dał pretext carowi do znęcania się nad sługami kościoła. Więc Pius IX wyraźnie ma tylko oburzenie i groźbę dla gwałciciela praw kanonicznych, a nie znajduje w swojem sercu współczucia i zachęty dla całego narodu, który się broni przeciw zagładzie i daje krew i życie w obronie praw człowieczych, w imie katolicyzmu któremu zawsze był wiernym i którego tylokrotnie bronił i nieraz ocalił, dopóki posiadał samoistność i swobodę rządzenia sobą. Jeszcze i teraz nie chcemy wierzyć w tę obojętność Ojca św. dla sprawy Polski, ubolewamy raczéj nad tem że jest otoczony ludźmi, którzy „ad majorem Dei gloriam“ nic innego nie widzą i nie chcą widzieć prócz swego samolubnego interesu.

Wiadomości w przedmiocie negocjacji pokoju z Danją ciągle są sprzeczne. Z Berlina brzmią one zawsze niepomyślnie, przeciwnie z Wiednia doniesienia bardzo są zadawalające. Dziś nawet austrjacka „General Correspondenz“ mówi tylko o małoznacznych trudnościach, a tymczasem „Nord Deutsche Ztg“ zapewnia że mocarstwa sprzymierzone nie naznaczyły nowego terminu zawieszenia broni, ponieważ zamyślają złamać opór Danji przemocą. Dziwna sprzeczność, tembardziéj że oba te dzienniki są ministerjalnemi.

Zapewniają w Berlinie, że książe Augustenburg pojednał się z rządem pruskim, pomimo zabiegów Moskwy, która proteguje księcia Oldenburskiego, ale która z drugiéj strony odzywa się na korzyść Danji.

Car był w Szwalbach 21 b. m. i bawił z odwiedzinami u cesarzowéj Eugenji przez trzy kwadranse.

Zgromadzenie narodowe w Atenach na posiedzeniu 19 b. m. zdecydowało zniesienie senatu. Grecja mieć odtąd będzie jednę tylko Izbę prawodawczą. Opinja publiczna z zadowoleniem przyjęła to postanowienie.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zurichem).—Redaktor odpowiedzialny, **J. Wagner.**